

Warszawa, dnia 25 lutego 1978 r.

G O S P O D A R Z N r 3

Pismo w obronie praw chłopskiej gospodarki rodzinnej

Potęgę państwa i jego przyszłości nie zabezpieczy żaden choćby największy geniusz - uczynić to może cały świadomy swych praw i obowiązków naród.

W. Witos

PRZEGŁĄD WYDARZEŃ

Po "wyborach"

Już przebrzmiały echa tryumfalnych fanfar z okazji kolejnego "zwycięstwa" PZPR w tzw. wyborach do rad narodowych. Można się więc przyjrzeć temu "sukcesowi" spokojnie.

Partia ustami Łukaszczyka dała wyraz ukontentowaniu, że na listę FJN oddało głosy 99,7 proc. wyborców. Bo procentów jeszcze wróciny. Chcielibyśmy zauważyć, że fakt ten trudno uznać za sukces. Obywatele głosowali na listę FJN, bo tylko taka była! Gdyby zamiast kart do głosowania w kopertach znajdował się rozkład jazdy, to równie dobrze można by powiedzieć, że wybory wygrały PKP. Akt głosowania nie był zatem aktem wyboru, bo nikt wyboru nie miał. Lista FJN była "propozycją nie do odrzucenia" nie ze względu na jej atrakcyjność, a brak innych. W gruncie rzeczy wybór był tylko jeden: głosować lub nie.

Ponieważ wyniki wyborów były z góry przesądzone, chodziło tylko o frekwencję, żeby zbliżyła się do magicznej liczby 100. Zbliżenie zostało dokonane. Mamy jednak pewne wątpliwości, czy dokonano się ono rzeczywiście, czy dopiero w gabinecie sekretarza.

Jak już informowaliśmy w poprzednim numerze, sprawdzanie list wyborczych szło niemię. Np. w komisji Nr. 482 w Warszawie do 10 stycznia sprawdziło spis zaledwie 10 % wyborców uprawnionych. W jednej z komisji dzielnicy Mokotów sprawdziło spisy 40 % wyborców, z czego połowa w ostatnim dniu / 15 stycznia /. W Śródmieściu odsetek był wyższy, bo 70 %. Tymczasem partia poinformowała, że spisy wyborców sprawdzili prawie wszyscy! Cóż, widocznie ten cud miał być zapowiedzią następnego.

Przypomina się tutaj wierszyk ilustrujący mechanizm wyborczy u zarania "władzy ludowej": urna to taka cudowna szkatułka: wrzucasz - Mikołajczyk wychodzi - Gomułka.

Cudu nie było, było to, co zawsze. Według informacji, jakie uzyskaliśmy z niektórych warszawskich komisji wyborczych, frekwencja kształtowała się tam na poziomie 80, a nawet / na Żoliborzu / - 75 %. Ale i te procenty wyliczono w sposób dość oryginalny, a mianowicie od ogółu uprawnionych odliczano tych, o których rodziny lub znajomi poinformowali, że są chorzy, albo przebywają na urlopiach. Grupę tę oceniono na około 7 %. Można zatem przyjąć, że frekwencja kształtowała się tam na poziomie 73 %. Jeżeli - jak podała PAP - w Warszawie ogółem głosowało prawie 100 procent, to znaczy, że w innych komisjach frekwencja musiała być wyższa niż 100 %. Tak być nie mogło, więc coś tu nie pasuje.

Z wypowiedzi Łukaszczyka wynika, że na wsi była większa frekwencja, niż w miastach. O czym to świadczy? Po pierwsze - zarówno na wsi, jak i w miastach naruszana była nagiennie zasada, że głosuje się osobiście. Jedna osoba głosowała za całą rodziną, a często i sąsiadów. Po drugie - rolnicy są w o wiele większym stopniu niż mieszkańcy miast uzależnieni od urzędu, który "opornego" może puścić z torbami i zabrać mu ziemię w całym majestacie prawa. Wysoka frekwencja na wsi, to nie popracie dla partii - to rezultat większych niż w miastach możliwości wywarcia nacisku. Przed wyborami w wielu miejscowościach rozlepione i rozdane zostały przez działaczy Ruchu Obrony

Praw Człowieka i Obywatela w Polsce ulotki wyjaśniające prawdziwy charakter głosowania. Ulotki pojawiły się masowo w Warszawie, Gdańsku, Łodzi, Szczecinie, Lublinie, Przemyślu, Katowicach, Krakowie, Zgorzelcu, Toruniu, Tarnowie, Radomiu oraz w wielu wsiach. Oto fragment ulotki:

"Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce sądzi podobnie jak większość obywateli, że są to wybory niedemokratyczne. Nie są one sprawiedliwe, ponieważ nie każdy może być wybrany, a tylko ci, którzy cieszą się zaufaniem władz. Należy doprowadzić do zmiany ordynacji wyborczej, tak aby jej przepisy były w zgodzie z Konstytucją i Międzynarodowymi Paktami Praw Człowieka. Jest to celem Ruchu Obrony. Pragniemy doprowadzić do wolnych wyborów w Polsce, takich wyborów, w których społeczeństwo będzie mogło wysuwać swoich kandydatów i każdy będzie mógł być wybrany w głosowaniu: powszechnym, równym, bezpośrednim, tajnym i proporcjonalnym".

Ulotka nawoływała też do czynienia dopisków na kartkach do głosowania, twierdząc, że karta taka będzie "listem, który napewno dotrze do władz i będzie przeczytany". Kart z dopiskami było dużo; głosujący dopisywali m.in. nazwiska: Andrzejewski, Kisielewski i in. Jak się dowiadujemy, w Krakowie partia wydała rozkaz przekazania do komitetu wszystkich kart, na których były dopiski, uwagi i postulaty.

Dopóki partia będzie sama się wybierała, sama rządziła i sama się oceniała, dopóty trudno będzie mówić o demokratyzacji. Kluczem do demokracji są wolne wybory, w których szanuje się głos każdego i każdy ma prawo głosu. Nie chcemy ograniczać się do wyboru władzy milezącej zgodą, a milczeniem. To nie jest wybór. To w obydwa wypadkach milczenie. Naród nie powinien milczeć. Milczenie oznacza śmierć.

Andrzej Górski

Tak, ale

W niedzielę dnia 12 lutego br. w kościołach odczytany został "List Wielkopostny" Ks. Prymasa. Był on zapowiedziany już w kazaniu wygłoszonym 6 stycznia w katedrze św. Jana w Warszawie, o którym informowaliśmy w 2 Nr. "GOSPODARZA". Stanowi on w pewnym sensie kontynuację myśli, wyrażonych we wspomnianym kazaniu, a także we wcześniejszych dokumentach Episkopatu Polski.

W "Liście" powtórzył Ks. Prymas kierowane już wcześniej pod adresem władz państwowych śądanie dostępu Kościoła do państwowych środków społecznego przekazu: radia i telewizji oraz stworzenia możliwości ukazywania się autentycznej prasy katolickiej, nie krępowanej partyjną cenzurą. Środki społecznego przekazu: radio i telewizja stanowią w naszym kraju własność państwa. Oznacza to, że instytucje te zostały utworzone ze środków wypracowanych przez wszystkich obywateli PRL, a zarazem też, że służyć one powinny wszystkim obywatelom bez względu na światopogląd. Tymczasem środki te zostały wprężnięte przez partię do realizowania partyjnych celów propagandowych, m.in. prowadzenia propagandy ateistycznej.

Większość społeczeństwa naszego kraju stanowią obywatele wierzący. Partia doprowadziła do sytuacji, że pieniądze wypracowane przez tych obywateli, obracane są przeciwko nim, obracane są na zwalczanie ich przekonań religijnych w środkach masowego przekazu, na ateistyczne wychowanie młodzieży szkolnej i na finansowanie propagandy ateistycznej. Wskutek braku autentycznej reprezentacji politycznej narodu, społeczność katolicka nie ma żadnego wpływu na ten stan rzeczy.

W "swoim" Liście podkreślił również Ks. Prymas ciążący na każdym katoliku moralny obowiązek rzetelnego wykonywania pracy, do której się zobowiązał, wskazując na konieczność przezwyciężenia w tym względzie niedobrych tradycji. Opinia katolicka całkowicie solidaryzuje się z żądaniem dostępu Kościoła do środków masowego przekazu i respektowania światopoglądu religijnego w programach szkolnych. Z pewnym niepokojem przyjęła natomiast apel o rzetelną i wydajną pracę w kontekście aktualnej sytuacji społeczno-politycznej. Nie dlatego bynajmniej, że nie rozumie istnienia tego rodzaju moralnego obowiązku i takiej potrzeby, ale dlatego, iż

dostrzega, że owoce tej pracy są marnotrawione właśnie przez partię i obracane w dużej części przeciwko społeczeństwu.

Opinia katolicka zdaje sobie sprawę, że niezależnie od wymiaru moralnego, apel Ks. Prymasa należy rozpatrywać w związku z zarysowującą się możliwością nawiązania dialogu w celu znormalizowania stosunków między Kościołem, a władzami państwowymi. Dostrzega jednocześnie z niepokojem, iż Partia nie uczyniła absolutnie żadnego gestu w sprawach istotnych dla wolności Kościoła w Polsce, ani też żadnego kroku w kierunku faktycznego respektowania swobody przekonań. Być może, że E. Gierek złożył w tych kwestiach jakieś obietnice. Jednakże wieloletnie doświadczenia nakazują traktowanie obietnic składanych przez komunistów z ogromną ostrożnością. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że obietnice te /jeśli w ogóle były/ złożone zostały przede wszystkim w celu uspokojenia katolików w obliczu coraz groźniejszej sytuacji społecznej i gospodarczej naszego kraju. Nie ma absolutnie żadnej pewności, czy w razie zmiany sytuacji z obietnic tych zostanie chociaż wspomnienie, zwłaszcza, że nie zostały one nigdy potwierdzone publicznie. Partia zaś wielokrotnie już łamała dane nawet publicznie przyrzeczenia.

Nie wierzymy obietnicom. Czekamy na fakty.

MAT.

Przyganiał kociół garnkowi

Przemawiając na konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR E. Gierek ustosunkował się do tzw. "Listu czterdziestu", przekazanego mu w okresie poprzedzającym II Krajową Konferencję PZPR. O liście tym informowaliśmy w 2 numerze "GOSPODARZA". Przypominamy, że jednym spośród 14 jego sygnatariuszy był niegdyś I sekretarz KC PZPR Edward Ochab. Sygnatariusze listu stwierdzili, iż brak demokratycznych form rządzenia państwem, co stanowi ich zdaniem źródło podstawowych trudności. E. Gierek nie podjął polemiki z zawartymi w liście stwierdzeniami. Podejmując bowiem dyskusję przyjąłby na siebie niewykonalne zadanie udowodnienia, że w PRL panuje demokracja i idylla. Nie. Dlatego aktualny I Sekretarz KC stwierdził jedynie, że niektórzy ludzie próbują go ~~przekazywać~~ pouczać, jak wprowadzać demokrację. Dodał też, że ludzie ci, nie wprowadzali w życie swoich pomysłów, kiedy mogli to uczynić.

Rzeczywiście, wypada nam żałować, że tak się nie stało. Ale teraz "może to uczynić" E. Gierek. A E. Gierek również tego nie uczyni. E. Gierek nie chce słuchać niczyich pouczeń. E. Gierek nie chce z nikim dyskutować. Na naukę nigdy nie jest zapóźno. E. Ochab wyciągnął wnioski z rzeczywistości, chociaż oczywiście, zrobił to ponieważ. Gest ten, bez względu na jego pobudki, oceni historia. Historia oceni też pogardliwy gest E. Gierka, który niczego nie chce zrozumieć i niczego nie chce się nauczyć. Jakże słodką muzyką muszą być słowa pochlebców. Ta muzyka usypia. Jakże będzie przebudzenie?

AS

Jeszcze o cenzurze w PRL

Kontynuujemy przedruk tzw. zapisów cenzurek Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, stanowiących część tajnej dokumentacji cenzury, wywiezionych z kraju przez b. pracownika delegatury krakowskiej GUKPiW, p. T. Strzyżewskiego, a następnie opublikowanych w kraju przez KSS "KOR". Cytujemy: "Ze środków masowego przekazu należy eliminować informacje o licencjach nabywanych przez Polskę w krajach kapitalistycznych /...../.

Niniejszy zapis jest podyktowany potrzebą uniknięcia nadmiaru materiałów na temat zakupu licencji w krajach kapitalistycznych. Kumulacja takich materiałów mogłaby u przeciętnego czytelnika wytworzyć pogląd, że podstawą drogi unowocześnienia naszej gospodarki jest zakup licencji w rozwiniętych krajach kapitalistycznych".

/...../ Należy ograniczać całościowe /większe/ rozważania na temat perspektyw i kierunków rozwoju naszego przemysłu cięgnikowego, a szczególnie Zakładów Mechanicznych "Ureus".

" Przy ocenie materiałów na temat śmierci polskich oficerów w Katyniu należy kierować się następującymi kryteriami:

- 1/ nie wolno dopuszczać jakichkolwiek prób obarczania Związku Radzieckiego odpowiedzialnością za śmierć polskich oficerów w lasach katyńskich
- 2/ w opracowaniach naukowych, pamiętnikarskich, biograficznych, można zwalniać sformułowania w rodzaju: "rozstrzelany przez hitlerowców w Katyniu", "zmarł w Katyniu", "zginął w Katyniu". Gdy w przypadku użycia sformułowań w rodzaju "zginął w Katyniu", podawana jest data śmierci, dopuszczalne jest jej określenie wyłącznie po lipcu 1941;
- 3/ należy eliminować określenie "jeńcy wojenni" w odniesieniu do żołnierzy i oficerów polskich internowanych przez Armię Czerwoną we wrześniu 1939; właściwym określeniem jest termin "internowani". Mogą być zwalniane nazwy obozów: Kozielsk, Starobielsk, Ostaszków, w których byli internowani polscy oficerowie, rozstrzelani później przez hitlerowców w lasach katyńskich;
- 4/ nekrologi, klepsydry, ogłoszenia o nabożeństwach zgłoszonych w intencji ofiar Katynia oraz informacje o innych formach uczczenia ich pamięci, mogą być zwalniane wyłącznie za zgodą kierownictwa GUKPPIW. Sprawy wątpliwe bądź nie ujęte w niniejszym zapisie należy konsultować z kierownictwem GUKPPIW. Niniejszy zapis przeznaczony jest wyłącznie do wiadomości cenzorów. Przy ewentualnych wkroczeniach nie wolno się na niego powoływać, ani ujawniać jego istnienia."

Cenzura nie jest wynalazkiem komunistów. Stosowały ją oddawna inne dyktatury w celu krepowania myśli i poglądów odbiegających od oficjalnej doktryny. Szczytowy jednak rozwój i zasięg instytucja ta osiągnęła dopiero w systemach będących dwoma korałami wyrastającymi z tego samego pała nienawiści, gwałtu, zbrodni: narodowym socjalizmem i komunizmem, w którym pozostaje nadal sprawnym narzędziem partii w procesie planowego ogłupiania społeczeństwa i odcinania go od autentycznej informacji. W totalitarnym komunizmie dzisiaj cenzura stanowi jeden z głównych /obok niesłychanie rozbudowanego aparatu bezpieczeństwa/ filarów tzw. dyktatury proletariatu. Partia za jej pomocą skutecznie selekcjonuje informacje z punktu widzenia własnych, partykularnych interesów, daje niepełny, jednostronny obraz procesów i nazwisk, powodując narastające odrętwienie i skostnienie umysłowe, gdyż tylko w takiej atmosferze mogą egzystować głoszone przez nią owe "prawdy wieczyste".

Olbryznie zagrożenie ze strony cenzury w PRL dla rozwoju życia społecznego narodu dostrzegł Kościół, który ustami ks. Prymasa powiedział: "Dlatego trzeba unikać wszelkiej alienacji w zakresie tworzenia opinii publicznej, zwłaszcza przez nadmiernie rozbudowaną cenzurę pod pozorem ochrony tajemnic państwowych. W rzeczywistości nakłada ona okulary na oczy ludzi, dezinformuje ich, a co gorsza, zwalnia od odpowiedzialności za Naród. Bardzo często ludzie nie znają prawdy, nie wiedzą, jak sprawy stoją i wskutek tego nie poczuwają się do odpowiedzialności za sytuację w dziedzinie życia społecznego, gospodarczego czy moralnego."

Ze zrozumienia tego faktu płyną dla nas poważne obowiązki - nieustannie na pracę i dążenie do tego, aby jeśli nie można jeszcze wyrwać czerwonego knebla z duszy narodu, to starać się maksymalnie ograniczyć jego niszczyielskie działanie.

Oddaj chłopie rolę

W Rakszawie, gm. Żółkonia, w woj. rzeszowskim kilkanaście gospodarstw w różnych częściach wsi zdało państwu ziemię za rentę, rok i kilka lat temu. Administrował nią, ale nie uprawiał, PGR z pobliskiego Łańcuta. Odkogując przez jakiś czas ziemia ta przekształcała się w nieużytki.

Na jesieni 1977 r. wykrojono ok. 50 ha urodzajnej, uprawianej ziemi chłopskiej w jednym kawałku i przyłączono ją do PGR - u wzmian za właścicielom proponowano albo odkogujące nieużytki, przejęte kiedyś za rentę / o czym mowa wyżej/, albo proponowano zapłatę.

Chłopi szemrzą i zastanawiają się gdzie i jak protestować i czy to się opłaci; są bowiem chłoporobotnikami i niektórzy wolą nawet przjąć nieużytki niż protestując przeciwko bezprawiu, narazić się i stracić pracę w pobliskich fabrykach.

Z historii znamy zjawisko rugów chłopskich z ziemi; miało to miejsce w okresie powstawania czy rozszerzania pańszczyńnianych folwarków.

Okazuje się, że podobny obyczaj istnieje w PRL, z napływających informacji wynika, że ten proceder występuje często i w różnych częściach Polski; mamy wątpliwości, czy do rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego należy iść drogą rugów chłopskich, stosowaną w ubiegłych wiekach. I kto zagospodaruje PGR-owskie odkogi, gdy już Partia doprowadzi do skutku swój program uspołeczniania rolnictwa.

WN

KRONIKA RUCHU NIEZALEŻNEGO

Styczeń, luty 1978 r. Akcja wyborcza Ruchu Obrony. 19.I. 1978 r. II Ogólnokrajowe Spotkanie Uczestników Ruchu Obrony w Warszawie.

21.I. 1978 r. - Oświadczenie Komitetu Samoobrony Społecznej "KOR" oraz redakcji pisma niezależnego "Robotnik" w sprawie szykan policyjnych wobec robotników współpracujących z KSS "KOR".

27.I. 1978 r. - Oświadczenie KSS "KOR" w związku z wyborami do rad narodowych.

Styczeń 1978 r. - List płk. Franciszka Kamińskiego, b. Komendanta Głównego Batalionów Chłopskich do Ministra Kultury i Sztuki PRL w sprawie fałszowania historii przez realizatorów serialu telewizyjnego "Polskie drogi".

Styczeń, 1978 r. - Powstanie Klubów Swobodnej Dykusji Ruchu Obrony w Szczecinie i Wrocławiu.

1.II. 1978 r. Powstanie Punktu Konsultacyjno-informacyjnego Ruchu Obrony w Zamościu.

Luty, 1978 r. - ukazuje się pierwszy numer pisma "Organ" - pierwszego poza zasięgiem cenzury pisma satyrycznego.

Luty, 1978 r. - Bezprawne akty represyjnego aparatu bezpieczeństwa przeciwko działaczom i instytucjom Ruchu Obrony w Warszawie, Lublinie, Łodzi, Katowicach, Szczecinie i Wrocławiu.

Luty, 1978 r. - Oświadczenie 60 znanych naukowców, literatów, oraz działaczy społecznych m.inn. K.Brandysa, W.Szyborskiej, B.Cywińskiego, T.Mazowieckiego o utworzeniu Towarzystwa Kursów Naukowych, którego celem jest prowadzenie nieskrępowanej działalności samokształceniowej i oświatowo-kulturalnej.

JAT

Aktualne po 40 latach

Były poseł, minister, Marszałek Sejmu, zastępujący w latach 1922 i 1926 dwukrotnie Prezydenta Rzeczypospolitej urzędujący Prezes Stronnictwa Ludowego przed wojną Maciej Rataj na Kongresie Stronnictwa Ludowego w dniu 27 lutego 1938 r. w swym przemówieniu powiedział: "Chłopi nie mogą siedzieć z założonymi rękoma biernie i patrzeć obojętnie na to, co się w państwie dzieje. Czyż mają poddać kark pod jarzmo? Widzą, że stan obecny, który ich uciska, uciska również i państwo. Gdyby wiedzieli, że

z poniewierki chłopów na państwo korzyści, że ci, którzy chcą zastąpić naród, istotnie podnoszą i wspomagają siłę państwa, powiedzieliby zapewne: niech nasza poniewierka będzie jedną z cegiełek, z których buduje się fundamenty Rzeczypospolitej. Ale chłopci patrzą z niepokojem i trwogą na to, jak państwo stacza się po równi pochyłej, patrzą na to, jak słabnie siła państwa nieomal z dnia na dzień".

OPINIE I POGŁĄDY

Mity i fakty

Od 30 lat Partia usiłuje wmówić społeczeństwu polskiemu przekonanie o wyższości gospodarki uspołecznionej nad indywidualną. Nie zawsze były to perswazje. W czasach stalinowskich "argumenty" teoretyków naukowego socjalizmu wzmocnione były kulami bezpieki i masowymi aresztowaniami. Później formy "dialogu partii ze społeczeństwem" nieco złagodniały. Było to być może rezultatem przekonania wyrażonego wówczas przez Stanisława Gucwę, że "rząd ma coraz większe zaufanie do społeczeństwa". Oczywiście kwestią zaufania społeczeństwa do rządu nikt sobie w partii głowy nie zaprzętał.

W każdym razie teza pozostała. Spróbujmy więc skonfrontować ją z faktami. Rocznik statystyczny podaje, że w r. 1976 w użytkowaniu PGR-ów pozostawało ~~4090,6~~ 4090,6 tys. ha użytków rolnych, spółdzielnie produkcyjne dysponowały 427 tys. ha, a rolnictwo indywidualne - 17017 tys. ha. W PGR-ach pracowało 79085 ciągników, czyli 1,9 przypadając na 100 ha, w spółdzielniach produkcyjnych - 13501, czyli że na 100 ha pracowały 3,1 ciągnika, a w gospodarstwach indywidualnych - 200 tys./podejrzenie okrągła suma/, czyli 1,1 szt. na 100 ha. Skąd w spółdzielniach wzięło się tyle ciągników? Czyżby zostały kupione za środki wypracowane w spółdzielniach? Z pewnością nie.

Otóż nakłady inwestycyjne na 1 ha użytków rolnych kształtowały się w r. 1976 następująco: w PGR-ach - 9896 zł, w spółdzielniach - 24979 zł i w gospodarstwach indywidualnych - 2174 zł. Wynika z tego, że najkosztowniejsza jest produkcja w spółdzielniach, dalej idąc PGR-y, a najtaniej produkuje rolnictwo indywidualne. Ale skąd spółdzielnie czerpią tak ogromne środki na inwestycje?

W r. 1976 PGR-y otrzymały 53 308 mln zł kredytu, czyli na każdy hektar 13 000 zł, spółdzielnie produkcyjne - 8884 mln zł, czyli 20 805 zł na każdy hektar, a gospodarstwa indywidualne - 26 192 mln zł, czyli załedwie 1651 zł na hektar. Zapewne taka polityka rozdziału kredytów ma również służyć udowodnieniu tezy o wyższości sektora "socjalistycznego".

Ale na tym nie koniec. Jak bowiem z tego wynika, suma kredytów dla PGR-ów na każdy hektar /13 000 zł/ przewyższa sumę dokonywanych tam nakładów inwestycyjnych /x/ 9896 zł./. Co się dzieje z resztą pieniędzy? Jest to pytanie istotne, bo oprócz kredytów, PGR-y otrzymały w roku 1976 dotację z budżetu państwa w wysokości ponad 23,5 mld zł. Na co zostały przeznaczone te pieniądze? Przecież nie na inwestycje!

Spółdzielnie produkcyjne tylko część nakładów inwestycyjnych nie finansują z kredytów /4174 zł/. Nie oznacza to przecież jeszcze, że pokrywają je z własnych środków. Oprócz bowiem dotacji z budżetu za pośrednictwem związku branżowego, przejęły one część pieniędzy z Funduszu Rozwoju Rolnictwa tworzonego zasadniczo z wpłat chłopów. Ponadto na podstawie zarządzenia Ministra Finansów z 3 marca 1976 r. przysługuje im w okresie pierwszych trzech lat działalności dotacja w wysokości 30 % wartości produkcji z danego roku, a także banki mają obowiązek umarzania im kredytów w gruncie rzeczy pod warunkiem, że spółdzielnia istnieje i działa względnie normalnie, np. wykorzystuje budynki zgodnie z ich przeznaczeniem/. Tak więc spółdzielnie nie biorą kredytów, a otrzymują dotacje. Można więc przyjąć, że inwestują zupełnie za darmo. Ale przecież te pieniądze skąd

się muszą brać. Gospodarstwa indywidualne pokrywają swe nakłady inwestycyjne ze środków własnych a gdy otrzymują kredyty, to z reguły są one spłacane w całości.

Tymczasem partia z zadziwiającym porównaniem pompuje społeczne pieniądze w nieefektywny "sektor socjalistyczny" zubożając tym samym potencjalne możliwości rozwoju rolnictwa chłopskiego i w ogóle rolnictwa w Polsce. W rezultacie cały sektor socjalistyczny działa w sztucznych warunkach ekonomicznych, a cały ciężar wyżywienia narodu spada na barki chłopów.

Jak zatem w świetle przytoczonych faktów wygląda lansowana przez partię teza o "wyższości sektora socjalistycznego"? Nie odpowiada ona absolutnie rzeczywistości, a jest jedynie słabo zamarkowaną deklaracją programową partii, która konsekwentnie zmierza do wyeliminowania gospodarki chłopskiej. W czyim interesie?

Andrzej Stanisławski

Chłop produkuje, a liczą spółdzielni

Z powierzchni użytków rolnych w 1976 r. obejmujących w gospodarce indywidualnej 71,1 % gruntów, uspołecznionej - 21,7 % uzyskano w produkcji

gosp. indywidualna		gosp. uspołeczniona	
4 zbóż	- 80,5 %		19,5 %
ziemniaków	- 91,7 %		8,3 %
buraków cukr.	- 80,8 %		19,2 %
trzody chlewnej	- 75,2 %		24,8 %
bydła	- 75,9 %		24,1 %
żywcza rzeźnego	- 69,2 %		30,8 %
świeża	- 86,1 %		13,9 %
jał	- 94,2 %		5,8 %

Tak wysoką produkcję w stosunku do powierzchni użytków uzyskała gospodarka indywidualna pomimo, że jest słabiej zaopatrzona w środki produkcji niż gospodarka uspołeczniiona - i często dyskryminowana. Dla przykładu podam, że w jednostkach przeliczeniowych w 1976 r. było w gospodarce indywidualnej 41,5 % ogółu ciągników, a w uspołecznionej - 58,5 %.

Uderzające dysproporcje.

W wymienionym zestawieniu uderza fakt, że produkcja żywcza rzeźnego była procentowo o wiele wyższa w gospodarce uspołecznionej, niż w indywidualnej. Przyczyną tego jest kooperacja, czyli współpraca pomiędzy gospodarstwami indywidualnymi, a gospodarstwami uspołecznionymi jak PGR, RSP, ZGR /Zespołowe Gospodarstwa Rolne/, które tworzą SKR/.

Kooperacja ta w dziedzinie hodowli polega na tym, że gospodarstwo uspołecznione działa jako nakładca, który oddaje do gospodarstwa indywidualnego warchlaki, krowy, opasy i zaopatruje je częściowo w paszę z importu, których rolnik nie może nabyć. Cały proces hodowlany odbywa się u kooperanta /rolnika indywidualnego/ jego środkami produkcji i nakładem jego pracy. W tej kooperacji rolnicy uzyskują importowaną białkową paszę a produkcja ich w całości zaliczana jest na poczet dostaw gospodarstwa uspołeczniionego, które uzyskuje w ten sposób większą statystycznie produkcję towarową, a dodatkowo uzyskuje dotacje z tytułu kooperacji. Gospodarka narodowa ponosi tu wyższe koszty produkcji przynajmniej o wartość dotacji. Tym się tłumaczy wysoki procent produkcji żywcza rzeźnego w gospodarce uspołecznionej, naturalnie kosztem zmniejszenia tego procentu w gospodarce indywidualnej, w której ten żywiec był produkowany. I tak około 30 proc. stanu bydła i 20 proc. trzody chlewnej ZGR hodowanych jest u gospodarzy indywidualnych.

Jaki jest cel tego manewru? Chodzi tu o wykazanie, że gospodarka rolna uspołeczniiona przynajmniej w produkcji żywcza jest bardziej wydajna, niż indywidualna, a następnie, aby dotacje otrzymało gospodarstwo uspołecznione, a nie rolnik indywidualny. Mamy tu przykład dyskryminacji rolnictwa indywidualnego. Postępowanie takie jest nieuczciwe i szkodliwe dla gospodarki narodowej.

Rolnictwo indywidualne pomimo jego dyskryminacji i stawianych mu dość często licznych utrudnień jest, jak wykazaliśmy - nawet przy niższych nakładach i kosztach - o wiele bardziej wydajne niż gospodarka uspołeczniona. W poruszonej sprawie chyba właściwe byłoby sprzedać rolnikowi paszę i po dostawie żywca rzeźnego jemu przyznać dotację. Będzie to podejście uczciwe.

P T

"Taktyczne wybiegi" partii

W dniach 10, 17 i 24 listopada ub. roku dyrektor Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN, prof. Dyzma Gałąź dał wykład w Pałacu Staszica w Warszawie na temat przemian społecznych wsi i dalszych perspektyw jej rozwoju.

Temat wzbudził duże zainteresowanie, z wykładu na wykład przybywało słuchaczy.

Celem naszym jest streszczenie sześciogodzinnego wykładu; chcielibyśmy wskazać jedynie na trzy elementy:

- ucieczkę młodzieży z gospodarstw ojcowskich do pracy w PGR-rze na stanowisku oborowego. Profesor tłumaczy obiektywnym prawem rozwoju społecznego. Teza ta spotkała się ze sprzeciwem dyskutantów i zebranych; w dyskusji wskazano, że to nie młodzież ucieka ze wsi, lecz jest wypędzana z gospodarki rodzinnej dyskryminacyjną polityką ekonomiczną, socjalną i oświatową wobec wsi i rodziny chłopskiej. Na wsi bowiem są o wiele niższe zarobki, rodzina chłopska jest postawiona poza nawiasem uprawnień socjalnych, a i oświata pozostaje daleko w tyle poza miastem.

Profesor ilustrował wykład przykładem, że konkretny chłop mógłby dokupić ziemi i prowadzić większą gospodarstwo, ale jak sam tłumaczył, nie robi tego, bo pociągnęłoby to za sobą konieczność "opijania" i obdzielania prezentami szerokiego kręgu osób z administracji państwowej i gospodarczej.

Dyskutanci przykład ten ocenili, jako trafny wyraz korupcji panującej powszechnie na styku chłopca z urzędem.

Całość wykładu zamknął profesor akcentem zasadniczym. Powiedział, że koncentracja ziemi w formie gospodarstw specjalistycznych jest taktycznym zabiegiem na jakiś czas, po której przejdzie się do koncentracji ziemi jedynie w formie "socjalistycznej", tzn. całość ziemi chłopskiej przejmą PGR-y, spółdzielnie produkcyjne i spółdzielnie kółek rolniczych.

Zebrani dali wyraz zaniepokojeniu i trosce o przyszłe zaopatrzenie kraju w żywność, bo wiadomo przecież, że przez całe 30 lat gospodarka uspołeczniona daje mniej chleba niż gospodarka chłopska, natomiast koszt produkcji każdego kilograma jest wielokrotnie wyższy w sektorze uspołecznionym niż w gospodarce chłopskiej. Gdyby miasta miały zaopatrzyć się w żywność po cenie kosztów PGR-owskich, chleb /1 kg/ kosztowałby kilkadziesiąt złotych, a kilogram mięsa - kilkadziesiąt, a poza tym byłoby go o wiele mniej niż obecnie.

Władysław Nit

Działać wspólnie

Często zdarza się, że rolnik całymi latami bezskutecznie dochodzi swoich praw. Z miasta nie widać chłopca borykającego się z brakiem węgla, nawozów, często wody, maszyn, narzędzi itp. Rolnik jest planowo skazywany na podporządkowanie aparatowi władzy, aż do zupełnego pozbawienia inicjatywy i chęci gospodarowania indywidualnego. Partia chce go wyręczyć w myśleniu, dyktować mu styl pracy, życie i roztaczać nad nim całkowitą kontrolę. Rolnik interweniujący w pojedynkę w sprawie często najbardziej słusznej jest bezradny wobec aparatu władzy. Dlatego też propozycja utworzenia Obywatelskich Komitetów Obrony jako odpowiednika związków zawodowych na wsi jest sprawą żywotną i pilną. Rolnik w pojedynkę nie może podejmować walki z aparatem partyjno-administracyjnym, gdyż rezultatem będzie z reguły przegrana. Chodzi więc o to, by występować wobec władz nie samemu, ale w zespole. 20 czy 30 podpisów pod wspólną interwencją w jakiegokolwiek

sprawie zawsze odnieść większy skutek. Art. 151 kodeksu postępowania administracyjnego mówi, że skargi i wnioski można składać w interesie własnym, innych osób, a także w interesie społecznym. Można więc złożyć swój podpis w obronie pokrzywdzonego sąsiada.

Wies musi się bronić i nikt nie uczyni tego skuteczniej niż sami rolnicy działający wspólnie. Zespołowe działanie obronne wytworzy siłę nośną żądań i interwencji, nieporównywalnie skuteczniejszą niż dotychczas i ograniczy samowolę władzy. Podejmowane wspólnie działania zapoczątkuje powrót solidarności na wsi. Ujawni jej faktyczną siłę i spowoduje, że konieczność liczenia się z rolnikami będzie uświadamiana sobie w aparacie władzy coraz szerzej. Wspólne działanie na wsi i solidarność ograniczy panoszący się obecnie wymuszanie łapówek od rolników i zmusi wreszcie władzę do uwzględnienia słuszych żądań i respektowania praw polskiej wsi. Wspólne działanie umożliwi osiąganie efektów gospodarczych i wpłynie na większe osiągnięcia socjalne wsi.

To podstawowe prawa, o które musi walczyć rolnik, solidarnie z innymi. Po 34 latach prób rozbijania jedności wsi, tej solidarności musi nauczyć się ponownie.

Bogumił Studziński

Latający Uniwersytet

Nie ma i nie może być autentycznego życia umysłowego w kraju, gdzie wiele pozycji w różnych dziedzinach nauki jest niedostępnych zwykłemu śmiertelnikowi ze względów "politycznych", a książki pisarzy, filozofów i historyków wycofywane są z publicznych bibliotek, gdyż na ich autorach ciąży cenzorski zapis. Myśl humanistyczna wtedy karleje, a nawet ulega wynaturzeniom, czego niejedną dowód znaleźliśmy nie tylko w okresie stalinizmu, kiedy wszystko dzieło się na reakcyjne i postępowe. W sytuacji, gdy nie można ujawnić wielu kart najnowszej historii, gdy nie wolno publicznie lansować niemarksyistowskiego punktu widzenia w ekonomii czy naukach społecznych, gdy o utworach wielu wybitnych pisarzy i poetów można tylko rozmawiać w wąskim kręgu wtajemniczonych, obowiązkiem moralnym pedagogów, naukowców i intelektualistów jest przekazywanie młodemu pokoleniu rzetelnej wiedzy, nie skróconej ograniczeniami, wynikającymi z aktualnej polityki, wyzwalamie w młodych, śmiałego, nieschematycznego myślenia.

Dlatego też utworzenie z inicjatywy KSS "KOR" - "Latającego Uniwersytetu" jest jednym z ważniejszych przejawów ruchu niezależnego. Zajęcia "UL" rozpoczęły się w październiku. Wykłady i seminaria z historii politycznej PRL, historii gospodarki PRL i doktryn ekonomicznych, literatury XXX-lecia i inne odbywają się w prywatnych mieszkaniach. Każdorazowo uczestniczy w nich od kilkudziesięciu do 100 osób. Słuchaczami są głównie studenci szkół wyższych. Początkowo "UL" działał tylko na terenie Warszawy, a obecnie wykłady odbywają się także w Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu. A oto tematy niektórych seminariów i nazwiska wykładowców w II semestrze: "Z dziejów politycznych Polski Ludowej" - Adam Michnik, "Historia gospodarcza i historia myślenia ekonomicznej Polski współczesnej" - prof. Tadeusz Kowalski, "Sprawa Polska w myśli politycznej i mentalności społecznej epoki zaborów" - Bogdan Cywiński, "Społeczne problemy wychowania" - Adam Stanowski, "Społeczne problemy nauki współczesnej" - Stefan Amsterdamski, "Ideowe oblicze polskiego kina" - dr. Andrzej Werner, "Wybrane zjawiska i problemy najnowszej literatury rosyjskiej" - Wiktor Woroszyński, "Literatura, jako wyraz świadomości społecznej" - dr. Tomasz Burek.

Na przełomie stycznia i lutego powstało Towarzystwo Naukowych, patronujące działalności "UL" i wspierające go autorytetem swych członków, do którego zgłosiło akces - jak dotąd - 60 wybitnych przedstawicieli nauki i literatury oraz działaczy społeczno-politycznych m.in. prof. B. Lipiński, prof. Kielanowski, prof. A. Kersten, prof. Gajewski, prof. Hartman, prof. M. Janion, prof. A. Brodzka, B. Cywiński,

T. Mazowiecki, J. Woźniakowski, T. Konwicky, J. Andrzejewski, S. Barańczak, W. Szyborska, J. Bocheński, H. Malewka, W. Bartoszewski. Do TKN należą więc ludzie reprezentujący różne światopoglądy i środowiska. Są wśród nich członkowie PAN, działacze organizacji katolickich i członkowie PZPR. Towarzystwo powołało spośród swoich członków Radę Programową, która zatwierdza programy zajęć uniwersyteckich.

Władze otaczają wykładowców Uniwersytetu i jego słuchaczy mniej lub bardziej dyskretną "opieką". Jej przejawy to fotografowanie lub legitymowanie przez MO i SB wychodzących z zajęć studentów. W Krakowie milicja wkroczyła do mieszkania, gdzie odbywał się wykład A. Michnika z gazem łzawiącym, a następnego dnia pobiła dotkliwie jednego oraz kilka osób odprowadzających go na dworzec.

Należy sądzić, że biorący udział w "dialogu partii ze społeczeństwem" milicjanci będą mieli pełne ręce roboty, bo oprócz "UL" powstaje coraz więcej kursów samokształceniowych i klubów dyskusyjnych, formujących się wokół prasy niezależnej.

MA

Sprostowanie

W styczniowym numerze "Gospodarza" w notatce pt. "W 32 rocznicę" mylnie podaliśmy nazwisko prezesa Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa. Prezes nazywa się Franciszek Kieć. Za błąd przepraszamy Prezesa i Czytelników.

UWAGA, CZYTELNICY!

Listy do redakcji prosimy kierować na podane niżej adresy Punktów Konsultacyjno-Informacyjnych Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce.

Bydgoszcz	- ul. Zachodnia 1 a, czynny w czwartki godz. 17-18
Katowice	- ul. Mikołowska 30/7 tel. 51-49-19 czynny w czwartki, godz. 19-20
Lublin	- ul. Hutnicza 20/5 tel. 619-30 czynny w czwartki godz. 17-18
Łódź	- ul. Konstytucyjna 11/1 tel. 55-657 czynny w środy godz. 17-18
Poznań	- ul. Chełmińska 6/3, czynny w środy, godz. 17-18
Przemysł	- ul. Przemysłowa 38/3, czynny w poniedziałki, godz. 17-18
Szczecin	- ul. Bohaterów Warszawy 113/7 czynny w poniedziałki, godz. 18-19
Warszawa	- ul. Czernałkowska 34/120 tel. 40-01-80 czynny w poniedziałki, piątki godz. 16.30 - 17.30
Zamość	- ul. Wiejska 17

Redagują: Piotr Typiak, Bogumił Studziński. Nakładem Wydawnictwa Polskiego. Numer zamknięto dnia 18 lutego 1978 r. Przedruk dozwolony z podaniem źródła.

NIE WISZCZ! PO PRZECZYTANIU ODPAJ DRUGIEMU!

ZŁOTOWKA NA FUNDUSZ WYDAWNICZY MA WARTOŚĆ WOLNEGO SŁOWA